



Staś Botwina<sup>1</sup>

## Zderzenie praworządności z rzeczywistością, nie tylko szkolną

### Streszczenie

*Esej zawiera rozważania zogniskowane wokół trzech problemów. Pierwszego, który przynosi tezę o historycznym charakterze interpretacji pojęcia praworządności, a w jego ramach pytania o sposób wyłaniania członków Trybunału Konstytucyjnego czy Sądu Najwyższego, czy można uchronić się od „upolitycznienia”. Drugiego, odnoszącego się do konwencji praw dziecka i jej uwikłania w dzisiejsze realia, m.in. sytuacją dzieci z matkami na granicy z Białorusią oraz odniesienia do systemu szkolnego. I trzeciego, najważniejszego, problemów związanych z agresywnością szkolną ukazujących beznadziejność sytuacji ofiar agresji w świetle niedoróbek rozporządzeń ministerialnych i statutów szkolnych.*

### Słowa kluczowe

*Historyczny charakter praworządności, konwencja praw dziecka, agresywność szkolna.*

Na ogół przyjmuje się, w najogólniejszym sensie, że praworządność to przestrzeganie prawa. Inaczej mówiąc, za praworządne uważa się państwo albo społeczeństwo, w jakim normy prawne są powszechnie przestrzegane. Autorzy w podręcznikach prawa podkreślają, że charakterystyczne dla idei praworządności jest działanie instytucji publicznych wyłącznie w granicach swoich kompetencji wynikających z norm prawnych, określonej aksjologii i zasady sprawiedliwości. Brzmi to ładnie i nawet logicznie, ale czyhają tu na nas liczne pułapki określane przez praktykę, zderzenie z rzeczywistością. Bo

---

<sup>1</sup> Staś Botwina, Szkoła Podstawowa nr 1, im. Mikołaja Kopernika, Mińsk Mazowiecki.

czyż można zarzucić strażnikom rewolucji w Iranie, że kamienując niewierne kobiety, łamią zasady praworządności? Zapewne nie, ponieważ stosują normy szariatu i odwołują się do aksjologii islamu, a nawet działają zgodnie z zasadą sprawiedliwości społecznej w swojej społeczności. Oczywiście jest jednak, że w społeczeństwach demokratycznych uznawane to jest – i słusznie – za barbarzyństwo. Widać od razu, że przy kwalifikowaniu działań ludzi i instytucji stosujemy jakieś szersze wymogi wynikające choćby z kręgu kulturowego, wychodząc poza same normy prawne. Sądzę, że największy wpływ na uznawanie za praworządne danych instytucji mają nie tylko kompetencje, ale i praktyka wyłaniania ich członków. Ta ostatnia jest nieustanną bolączką państw demokratycznych o rządach pochodzących z wyborów. Każda partia bowiem stara się obsadzić te instytucje swoimi członkami, by potem sprowadzać praworządność do Kargulowego powiedzenia – weź granat, bo sąd sądem, ale sprawiedliwość musi być po naszej stronie! Dzisiejsze spory PIS-u z Unią Europejską, to przecież nie spór o to, że w Polsce nie ma Trybunału Konstytucyjnego czy Sądu Najwyższego, a nawet nie o trójpodział władzy, tylko o sposób wyłaniania członków tych instytucji. Każda zresztą z partii chciałaby, żeby instytucje te składały się z ich strażników rewolucji. Stawiam więc pytanie: Czy praworządność oparta o same normy prawne zabezpiecza wolności każdego człowieka i obywatela? Co zrobić, by ukrocić apetyty partii, każdej partii, na rządy oparte na autorytaryzmie i na tworzeniu Kargulowego plemienia? Jak wprowadzić w życie gwarancje praworządności, i te personalne, i te instytucjonalne, by zasada praworządności przyjęła realne kształty w rzeczywistości? Personalne, czyli dobór ludzi na stanowiska według kryteriów etycznych, odpowiedniego wykształcenia i odpowiedniego wynagrodzenia zmniejszającego pokusę korupcji. Instytucjonalne, czyli odpartyjniienia instytucji mających chronić praworządność i zapobiegać ich łamaniu.

Po tym przydługim wstępie chciałbym poruszyć najważniejszy dla nas młodych problem: praworządność a konwencja o prawach dziecka. Dlaczego uważam ten problem za najistotniejszy? Otóż dlatego, że sądzę, iż tutaj – na styku z praktyką, określoną rzeczywistością – uwidaczniają się problemy związane z szeroko rozumianą krzywdą dzieci.

Konwencja o prawach dziecka to międzynarodowa konwencja przyjęta przez Zgromadzenie Ogólne ONZ 20 listopada 1989 roku. Jest to dokument obowiązujący we wszystkich państwach świata poza USA. W konwencji zostały spisane wszystkie prawa dziecka. Uchwalenie Konwencji jest jednym z ważniejszych osiągnięć Polski w dziedzinie ochrony praw dziecka. W roku 1978 Polska zaproponowała Komisji Praw Człowieka ONZ jej uchwalenie i przedstawiła projekt, który był później dwukrotnie modyfikowany. Na podstawie Konwencji powołano do życia organ nadzorujący jej realizację przez państwa, które ją ratyfikowały – Komitet Praw Dziecka. Gwarantem tych

praw jest państwo, a realizatorem rodzice lub opiekunowie. Jednocześnie państwo, dysponując katalogiem praw dziecka, ma możliwość kontrolowania, w jakim stopniu prawa te są realizowane przez społeczeństwo, a szczególnie przez rodziców lub prawnych opiekunów dziecka. Przyjmując na siebie zobowiązania ochronne, poprzez ratyfikację Konwencji, państwo tworząc system instytucji wychowawczo-opiekuńczych, socjalnych, zdrowotnych, kulturalnych etc. wspomaga, uzupełnia bądź zastępuje rodzinę w gwarantowaniu praw dzieci i młodzieży.

Rozpocznę od sytuacji, która miała miejsce na granicy Polski z Białorusią i przepychaniem dzieci z rodzicami z powrotem do lasu i na bagna. Jeśli skorelujemy art. 22 Konwencji o prawach dziecka z zapisami o praworządności, które Polska zobowiązała się w traktacie unijnym realizować, to widać, że nie tylko zachowania naszych służb wobec migrantów z dziećmi były bezprawne, ale także rozkaz tego rodzaju dla tych służb był bezprawny, co zostało potwierdzone także przez nasz sąd.

Przypomnę ten artykuł:

„Art. 22.

1. Państwa – Strony podejmą właściwe kroki dla zapewnienia, aby dziecko, które ubiega się o status uchodźcy bądź jest uważane za uchodźcę w świetle odpowiednich przepisów prawa międzynarodowego lub wewnętrznego stosowanego postępowania, w przypadku gdy występuje samo lub towarzyszą mu rodzice bądź inna osoba, otrzymało odpowiednią ochronę i pomoc humanitarną przy korzystaniu z odpowiednich praw zawartych w niniejszej konwencji lub innych międzynarodowych aktach dotyczących praw człowieka oraz innych dokumentach w sprawach humanitarnych, których wspomniane Państwa są Stronami”.

Każdy, kto umie czytać, nawet taki jak ja uczeń szkoły podstawowej, wie, że tak jest i nie trzeba tutaj jakiś specjalnych analiz prawnych, by to zrozumieć. Nie ma bowiem żadnych powodów, by traktować dzieci z Afganistanu, Syrii czy Afryki inaczej niż te z Ukrainy. Chyba że stosujemy kwalifikacje religijne lub ideologiczne, co samo w sobie jest niegodziwe.

Inna sprawa ważna dla uczniów szkolnych to przeładowane programy szkolne, system testowania zamiast uczenia (zmasowany atak kartkówkowo-sprawdzianowy), brak promowania twórczości uczniów, nie wspominając już nawet o tornistrach ważących nawet dziesięć kilogramów. A tu psikus, konwencja o prawach dziecka wyraźnie mówi o prawach do twórczości dzieci, do czasu wolnego i udziału w kulturze. Na szczęście żyjemy w realiach, w których nie trzeba walczyć o dostęp do edukacji czy zabezpieczenie bytowe dzieci. Natomiast walka o te kwestie, które wymieniłem, jest potrzebna. Czy to można zrealizować? Na pewno tak! Wystarczy pieniądze na edukację

wydawane na inne cele przeznaczyć np. na budowę szafek w szkołach, w których uczniowie mogliby przechowywać książki, a nawet zeszyty. Mówię także o zeszytach, bo zakładam, że nie ma zadań domowych, wszystko realizuje się w szkole. Czy to możliwe? Przykład Finlandii pokazuje, że nie tylko możliwe, ale także daje znakomite efekty! Wtedy znajdzie się czas na kulturę, sport i inne ekstrawagancje. Oczywiście wymaga to od kadry nauczycielskiej innego nauczania. Nie poprzez kartkówki i sprawdziany, ale autentyczne uczenie. Chory jest bowiem system, w którym nauka ogranicza się do stawiania stopni i uczenia w domu i na korepetycjach, gdzie nawet kartkówek nie można poprawiać. Inaczej mówiąc, stawiamy stopnie i to ma zastąpić edukację, czyli czego nie umiałeś, to i tak nie będziesz umiał. U nas też można inaczej, ilustracją jest jedna ze szkół podstawowych na Woli w Warszawie – gdzie uczęszcza koleżanka referentka Daria. Można, można... Wszyscy kolejni ministrowie od 30 lat mają same porażki w tej sprawie i to bez względu na przynależność partyjną! Obecny minister obiecuje postępy w odchudzaniu planów lekcji i liczby godzin spędzanych przez uczniów w szkole, ale wiemy przecież, że bez spełnienia tego, co napisałem powyżej, nie ma to sensu. I zakończy się tak, jak ze sławnymi już zmianami podstawy programowej.

Konwencja jest przydatna także do rozwiązywania problemów z agresją szkolną. Chodzi o te fragmenty, które gwarantują dzieciom wolność myślenia i bezpieczeństwo fizyczne i psychiczne w szkole. „Nikt nie może mnie poniżać, krzywdzić, bić, wyzywać i każdego mogę na ratunek wezwać” (Konwencja o Prawach Dziecka).

Nie można powiedzieć, że ministerstwo i szkoła nic nie robią, żeby zapobiec szkolnej agresji. Jak zawsze jednak diabeł tkwi w praktyce. Weźmy bowiem dokument wydany przez ministerstwo: BEZPIECZNA SZKOŁA. Procedury reagowania w przypadku wystąpienia wewnętrznych i zewnętrznych zagrożeń fizycznych w szkole. Procedura postępowania w wypadku zaistnienia fizycznych i psychicznych przejawów agresji jest jasna. W przywołanym dokumencie jest ona szczegółowo opisana. Procedura związana z agresją fizyczną kończy się stwierdzeniem, że jeśli są znaczące skutki pobicia, to szkoła kieruje sprawę na Policję, od której postępowania zależą dalsze losy sprawcy przemocy. Wobec agresora stosuje się konsekwencje przewidziane w statucie i /lub regulaminie szkoły.

Jeśli idzie o agresję słowną, to:

1. Należy bezzwłocznie podjąć działania mające na celu powstrzymanie i wyeliminowanie tego zjawiska.
2. Należy powiadomić wychowawcę klasy i/lub dyrektora, pedagoga/psychologa.

3. Wychowawca (pedagog lub psycholog) przeprowadza rozmowę z uczniem mającą na celu wyjaśnienie okoliczności zdarzenia. Rozmowę z ofiarą i agresorem należy przeprowadzić osobno.
4. Wychowawca (pedagog/psycholog) przeprowadza rozmowę ze sprawcą i ofiarą w celu ustalenia okoliczności zdarzenia, ustala wraz ze sprawcą formę zadośćuczynienia.
5. O zaistniałym zdarzeniu należy poinformować rodziców/opiekunów prawnych uczestników zdarzenia.
6. Pedagog/psycholog szkolny powinien udzielić pomocy terapeutycznej ofierze przemocy, wskazać, jak należy rodzić sobie w kontaktach z innymi.  
Przypomnę najważniejsze procedury dotyczące agresji fizycznej:
  1. W przypadku agresji fizycznej poczucia bezpieczeństwa i wsparcia wymagają również świadkowie ataku. Należy przeprowadzić rozmowę ze świadkami przemocy, wyjaśnić im pojęcie agresji, przypomnieć normy i zasady reagowania na przemoc, ustalić działania w podobnych przypadkach.
  2. W poważnych przypadkach, np. uzyskania informacji o popełnieniu przestępstwa ściganego z urzędu lub przestępstwa ściganego na wniosek poszkodowanego, powiadamiana jest Policja.

Ogólnie: wobec ucznia przejawiającego zachowania agresywne stosuje się konsekwencje przewidziane w statucie lub regulaminie szkoły. Jak możemy się zorientować, wszystko brzmi pięknie, dopóki te zalecenia (oprócz powiadomienia policji) nie zmierzą do finału. Wtedy po raz już któryś usłyszymy od pedagoga szkolnego, że on nic nie może zrobić, nie ma żadnych narzędzi rozwiązania problemu. I faktycznie tak jest. Wzywanie rodziców prowadzi tylko do jednego, do robienia z ofiary agresora. Nikt nie może nic zrobić, bo poszkodowany żyje i nie został trwale okaleczony. Jedynym wyjściem dla ofiary jest zmiana szkoły. To na pewno uczy go, na czym polega zasada praworządności w odniesieniu do szkoły... Po prostu brak jest miejsca (szkoły), gdzie można by agresora przenieść, a podstawówkę musi przecież skończyć każdy. Mimo że formalnie szkoła może zwrócić się zgodnie z regulaminem do odpowiedniego kuratorium oświaty o przeniesienie agresywnego ucznia do innej szkoły. Czyli pytanie zostaje przesunięte na wyższy poziom instytucjonalny, bo w praktyce to nie działa.

Narzędziem przeciwdziałania agresji – jak sądzę – powinno być obowiązkowe uczęszczanie przez agresora na terapię antyagresywną. W wypadku odmowy lub niechodzenia agresor powinien zostać relegowany ze szkoły. I to jest właśnie najślabszy punkt ministerialnego programu bezpieczna szkoła. Dlaczego? Ano dlatego, że wprawdzie dyrektor nie może bagatelizować i nie zwracać uwagi na takie zachowanie agresywne, gdyż zgodnie z art. 68 ust. 1 pkt 3 i 6 ustawy Prawo oświatowe sprawuje opiekę nad uczniami oraz stwarza warunki harmonijnego rozwoju psychofizycznego poprzez aktywne działania prozdrowotne oraz wykonuje zadania związane

z zapewnieniem bezpieczeństwa uczniom. Dyrektor z pomocą pedagoga, psychologa szkolnego i innych nauczycieli uczących dziecko powinien rozpoznać sytuację oraz pomóc dziecku i ew. rodzicom, jeżeli jest taka potrzeba. Jednak nie jest to takie proste, ponieważ szkoła nie ma możliwości podejmowania jakichkolwiek działań bez zgody rodziców czy opiekunów prawnych agresywnych uczniów. Dzieje się tak także, gdy bierze się pod uwagę pomoc psychologiczno-pedagogiczną. Zgodnie bowiem z § 3 rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z 9 sierpnia 2017 r. w sprawie zasad organizacji i udzielania pomocy psychologiczno-pedagogicznej w publicznych przedszkolach, szkołach i placówkach, korzystanie z pomocy psychologiczno-pedagogicznej w przedszkolu, szkole i placówce jest dobrowolne i nieodpłatne.

Jak pisze prawnik Dariusz Skrzyński, szkoła nie posiada legitymacji do zobowiązania rodziców dziecka do korzystania z pomocy psychologiczno-pedagogicznej czy to w warunkach szkolnych, czy udzielanej w poradni psychologiczno-pedagogicznej. Takiego zobowiązania nie może nałożyć na nich również np. kurator oświaty. Czyli moje rozwiązanie, które wydało się dobrą odpowiedzią na zaistniały problem, jest bezskuteczne wskutek luki prawnej.

Jeżeli natomiast istnieje podejrzenie, że rodzice nie wykonują w sposób właściwy władzy rodzicielskiej, dyrektor powinien wystąpić do sądu rodzinnego z wnioskiem o wgląd w sytuację rodzinną dziecka (art. 572 § 1 Kodeksu postępowania cywilnego).

Może to, być podstawą do zawiadomienia sądu rodzinnego o podejrzeniu niewywiązywania się przez rodziców z obowiązków wynikających ze sprawowanej władzy rodzicielskiej. Zgodnie z art. 95 § 1 i § 3 ustawy Kodeks rodzinny i opiekuńczy, władza rodzicielska obejmuje w szczególności obowiązki i prawo rodziców do wykonywania pieczy nad osobą i majątkiem dziecka oraz do wychowania dziecka, z poszanowaniem jego godności i praw. Władza rodzicielska powinna być wykonywana tak, jak tego wymaga dobro dziecka i interes społeczny. Droga zatem jest tutaj długa i skomplikowana, nieraz dzieci dręczone w szkole przez swoich oprawców mogą nie doczekać skutecznej i efektywnej pomocy. Wydaje się, że powinny powstać regulacje prawne, które po pierwsze dawałyby możliwość przenoszenia dzieci agresywnych do innych szkół (uregulowanie systemowe) i po drugie, przymusowe kierowanie na antyagresywną terapię pedagogiczno-psychologiczną. W razie odmowy lub nieuczęszczania na terapię, dziecko takie powinno być z urzędu przenoszone do innych, może specjalistycznych szkół o ustawicznej terapii. Trzeba by odpowiednio dostosować istniejącą podstawę prawną.

– § 3 rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 9 sierpnia 2017 r. w sprawie zasad organizacji i udzielania pomocy psychologiczno-pedagogicznej w publicznych przedszkolach, szkołach i placówkach (tekst jedn.: Dz. U. z 2020 r., poz. 1280 ze zm.),

- art. 572 § 1 ustawy z dnia 17 listopada 1964 r. Kodeks postępowania cywilnego (tekst jedn.: Dz. U. z 2021 r., poz. 1805 ze zm.),
- art. 95 § 1, § 3 ustawy z dnia 5 lutego 1964 r. Kodeks rodzinny i opiekuńczy (tekst jedn.: Dz. U. z 2020 r., poz. 1359 ze zm.).

Pośpiech i determinacja w tej sprawie są tutaj jak najbardziej wskazane, bo w ubiegłym roku odnotowano ponad 2031 prób samobójczych nastolatków. Ponadto 150 zamachów na własne życie zakończyło się zgonem – wynika z danych pozyskanych z wojewódzkich komend policji przez aktywistów Dominika Kuca i Paulinę Filipowicz.

Na koniec mogę tylko przypomnieć, że oprócz lekcji wychowawczych są jeszcze lekcje religii, gdzie można by kilka tematów obowiązkowo temu poświęcić. Obowiązkowo, bo przecież państwo płaci katechetom i księżom i powinno tego wymagać. Tutaj jest wielkie pole do popisu dla obecnego Pana ministra. Jeśli ma brak inwencji twórczej, chętnie pomogę. Po prostu można wykorzystać biblię, gdzie Jezus mówi, że uczynił człowieka na swoje podobieństwo, a dalej: zło, jakie innym czynicie, to jakbyście mnie uczynili. Jeśli to nic nie da, trzeba przyjąć, że człowiek to najbardziej nieudany twór Pana Boga. A stąd już prosta droga do uznania, że rację miał Artur Schopenhauer, iż religie są podobne do robaczek świętojańskich, świecą tylko w ciemności. A tego z pewnością Pan minister by nie chciał. Trzeba by również znowelizować § 8 rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 14 kwietnia 1992 r. w sprawie warunków i sposobu organizowania nauki religii w publicznych przedszkolach i szkołach (Dz. U. z 1992 r., Nr 36, poz. 155 ze zm.). Chodzi o to, by dyrektorzy szkół mogli ingerować w programy lekcji, za którą płacą.

Żeby zobrazować bardziej poetycko problem, przedstawię na koniec mój wiersz.

## Nasi mali dręczyciele

*Czy byliście kiedyś dręczeni psychicznie i fizycznie?  
Jeśli nie, to posłuchajcie. Was też może to spotkać!  
Wy, wy, którzy przechodzicie obok obojętnie,  
zamykacie oczy, by nie widzieć i nie słyszeć.*

*Jak to działa? Jak się zaczyna? Oto kilka cennych rad...  
Wcale nie trzeba za młodu rzucać kamieniami w koty,  
wrywać skrzydełek muchom, czy rozdeptywać żab.  
Oto, instrukcja dla dręczącego innych idioty.*

*Weźmy Robert o dwie głowy wyższy od Janka,*

*Pisze na tablicy: „Janek to męda”.  
Zaczyna dzionek jak każdego ranka,  
musi się wykazać, jak on mówi – takiego ma „trynda”.*

*Pani z geografii pyta, Robert czy wiesz, co to jest?  
Robert marszczy brwi, w końcu myślą trysnął:  
No, no takie coś, małe jest...  
Oddycha z ulgą, udało się – błysnął.*

*Pani kręci ze zdumienia głową,  
Robert, przecież to znaczy: mała wesz!?  
Przecież mówiłem, to pasuje do Janka!  
Taka to, moi mili, wesoła przepychanka.*

*Potem się Janka na przerwie popchnie, uderzy znienacka,  
napadnie się w trójkę i buty się ściągnie,  
byle tylko poniżyć i zadać ból...  
A co, niech ma, książkowy mól!*

*Szkoła nic tutaj zrobić nie może,  
I nie pomoże nawet święty Boże.  
Mimo że każdy z małych dręczycieli  
Chodzi na mszę każdej niedzieli.*

*No właśnie Bóg, cóż Bóg?  
Bóg skarg nie słyszy,  
Może właśnie wtedy Anioł zadał w róg,  
A może z racji sędziwego wieku...*

*I nic dziwnego, że potem udręczeni,  
jak spłoszone ptaszęta odlatują,  
w najlepszym razie do innych klas i szkół!  
Pamiętaj, że jeśli nie uda im się odlecieć,  
twoi koledzy mogą odejść na zawsze!!!*

*Nie bądź obojętny! Pomagaj!  
Idź księdza Twardowskiego drogą!  
Spiesz się kochać ludzi, bo tak szybko odchodzą.*



# The clash between the rule of law and reality, not just school reality

## Abstract

*The essay contains considerations focused on three problems. The first, which brings a thesis on the historical nature of the interpretation of the concept of the rule of law, and within it the questions of how members of the Constitutional Court or the Supreme Court are selected, and whether it is possible to guard against "politicization." The second, relating to the Convention on the Rights of the Child and its entanglement with today's realities, including the situation of children with mothers on the border with Belarus, and references to the school system. And the third, the most important, the problems of school aggressiveness showing the hopelessness of the situation of victims of aggression in light of the shortcomings of ministerial regulations and school statutes.*

## Key words

*The historical nature of the rule of law, the Convention on the Rights of the Child, school aggressiveness.*